ROK X

ORĘDOWNIK.

Nr. 9.

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.

LISTY
nadsełać należy franco pod adres
do redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Fabiana i Sebastyana
Jutro: Agnieszki panny

Poznań, Wtorek 20 Stycznia 1880.

Wschód słońca 8.2, zach. 4.21.
Długość dnia 8 god. 25 min.

Poznań, 19. stycznia.

W przyszłą niedzielę odbędzie się na sali Bazarowej wiec, na którym, jakeśmy już donosili, przedłożoną być ma zebranym petycya do ministra oświecenia w sprawie szkół symultannych w Poznaniu. W petycyi tej mają między innemi katolicy żądać, aby szkołom naszym był przywrócony charakter wyznaniowy katolicki i, zanim to minister uczyni, aby już teraz zapobiegł w odpowiedni sposób, by dzieci katolickie nie zostawały w szkołach przeważnie pod wpływem nauki nauczycieli i nauczycielek ewanielickich, jak się to obecnie dzieje.

Poznań występuje z tą petycyą dość późno i został już pod tym względem przez kilka innych miast na prowincyi wyprzedzony. To opóźnienie da się wytłómaczyć. Wiemy już, że rząd nie jest bardzo skorym do wymierzenia nam Polakom katolikom tej sprawiedliwości, jaką gotów przyznać Niemcom katolikom; z licznych przecie stron zapowiadano, że szkoły symultanne w W. Księstwie są konieczne—i to wprost z względów politycznych; — Niemcy względem nas Polaków katolików nie owijają niczego w bawełnę. Że w Poznaniu, w stolicy W. Księstwa, gdzie żywioł niemiecki politycznie jest najruchliwszy, przywrócenie szkołom naszym ich dawnego charakteru wyznaniowego napotka na wielkie trudności, tego przypominać nie potrzebujemy. Po ustąpieniu p. dr. Falka Niemcy wyraźnie się odgrażali, że gotowi wszystko przenieść, ale szkoły Falkowej będą w W. Księstwie do upadłego bronili.

Przy tak trudnych dla nas stósunkach lepiej, że Niemcy katolicy poszli pierwsi w ogień w obronie zasady szkoły wyznaniowej, my dziś za to nie potrzebujemy już ministrowi dowodzić, że dla nas katolików powinny być szkoły katolickie, i możemy skargę naszą oprzeć głównie na szczegółach, na faktach, wykazujących, że w Poznaniu nie było i nie ma powodu do mieszania szkół różnych wyznań i religii. Mamy nadzieję, że petycya poda ministrowi wystarczający materyał, aby mógł powziąść własne zdanie, czy i o ile charakter naszych dzieci katolickich w tutejszych szkołach miejskich i to niepłatnych jest uwzględnianym.

Szkół naszych trzeba nam bronić nie tylko z strony religijnej, ale i narodowej, językowej. Przy religii chodzi o wychowanie, przy języku o wykształcenie dzieci naszych. Pod tym względem istnieją w całem Księstwie najsmutniejsze stósunki i trzeba nam koniecznie coś zrobić.

Co począć?

Przyznać trzeba, że co się tyczy obrony języka polskiego w szkołach naszych, to społeczność nasza jest pod tym względem bardzo niezaradna. Jest między nami, mimo niby gorących zapałów i patryotycznych odgrażań się, dziwna ociężałość i szczególne niedołęztwo, i o te dwie nasze „cnoty“ narodowe rozbijają się najlepsze chęci. Spraw publicznych nie można załatwiać czczemi słowami, trzeba je brać praktycznie, i naszem zdaniem ta nasza ociężałość, to nasze niedołęstwo da się przełamać jedynie przez otwartą wojnę przeciw temu wszystkiemu, co nas w tej ociężałości i w tem niedołęztwie podtrzymuje, miasto nas z niego wyprowadzać. Ludzie u nas i to tacy, co to niby czują w sobie przeznaczenie do zajmowania się i kierowania sprawami publicznemi, mówią, że przedewszystkiem „zgoda i solidarność“; jest to bardzo ładnie, ale gdy jedno i drugie staje się między nami czczem słowem, gdy jedno i drugie służy tylko na to, aby z obrony najżywotniejszych spraw robić w gruncie rzeczy nic innego, jak komedyę, toć z temi pustemi hasłami nikt rozsądny nie będzie miał powodu się liczyć.

W obronie języka polskiego w szkołach zrobiliśmy dotąd bardzo mało; przed czterema miesiącami na zebraniu delegatów postanowiono uczynić walny krok, i to rozbrzmiało w pustem echu — i nie ma absolutnie sposobu i widoków, żeby się nasze społeczeństwo raz zdobyło na jakiś stanowczy i zbiorowy krok.

Wszystko tonie u nas w frazesach.

W tych dniach odebraliśmy z prowincyi materyał, który rzuca ciekawe światło na to, co się w naszych szkołach na prowincyi czasami dzieje. Materyał ten podamy niebawem, a czytelnicy nasi będą sobie mogli rozważyć, czy uwagi, któreśmy wyżej zrobili, nie są czasem aż nadto słuszne.

— Głód na Górnym Szląsku. Ks. proboszcz Kokorski z Lubomia, dziękując „Kuryerowi“ za nadesłane mu dla głodnych 500 m., pisze tak o biedzie w parafii swojej: „Ponieważ pomoc rządowa nie nadchodziła, zwołałem komitet, ażeby za jego pomocą prędzej pomoc tę otrzymać. Nareszcie rząd nadesłał pomoc w tygodniu świątecznym na Boże Narodzenie, ale w jakim kształcie? Oto otworzono kuchnię ludową, w której dziennie rozdają około 200 litr. zupy, a biednych mamy w Lubomiu około 400. Wnosiłem, ażeby dodawano do zupy więcej części pożywnych, jak jagieł, kaszy, ryż, i ażeby przy rozdawaniu nie kierowano się stronniczością. Co się stało? Otóż jakiś p. S. dostał się do komitetu, a ponieważ jego samodzielnego postępowania przy rozdzielaniu darów znieść nie mogłem, on zaś przeciwnie tylko na swoję rękę działać myślał, zostałem przez niego w najbrutalniejszy sposób, podczas gdy ubodzy się w kuchni znajdowali, z lokalu wydalony, i gdybym nie był sam odszedł, byłby niezawodnie polegając na swej sile fizycznej, czynnie mnie znieważył. Tak samo się u nas dzieje obecnie, jak podczas wyborów. Pisałem do landrata o tem, lecz dotychczas nic nie odpowiedziano na to; zdaje się, że życzą tu sobie, aby jakimkolwiekbądź sposobem duchowieństwo z komitetu usunąć.“ W dalszym ciągu listu pisze ks. K., że więc sam o ile może z prywatnej dobroczynności biednym dopomaga. Widząc tę biedę i będąc tak znieważanym, zapadł szanowny ks. proboszcz na zdrowiu, lecz obecnie już mu lepiej. — Ks. proboszcz Moras z Pogrzebia zapewnia także, że zupy przez komitet rozdawane tak są złe, iż ludzie jej jeść ich nie mogą.

— W sobotę podjęła Izba znowu w drugiem czytaniu rozprawy nad wsparciem rządowem dla Górnego Szląska, przy których zwrócono uwagę, że i między tkaczami niższego Szląska, panuje także sama bieda, jak i na Górnym Szląsku. Poseł Virchow domagał się, by pieniądze na wyżywienie małych gospodarzy bydła przeznaczone, były także podarowane, gdyż wieśniacy nie będą w stanie pożyczki tej płacić. Poseł Holtze, doktór z Katowic na Górnym Szląsku, twierdzi, że tak źle tam nie jest, jak twierdził w mowie swej ks. dr. Stablewski, gdyż w górniczych okolicach Górnego Szląska zarobek jest stały i dobry, a inne okolice jak powiaty: niski, grotkowski, prudnicki, i niemodliński mają dobrą ziemię. Lud górnoszląski — zapewnia ten obywatel katolicki — nie jest niedbały, ale lekkomyślny, jak wszyscy Sławianie. Polakiem nie jest wcale, i nie chce nim być, uważając miano te za największą obelgę, a chociaż nie trzeba go gwałtownie niemczyć, to należy przeszkodzić tym, coby go spolszczyć chcieli. Duchowieństwo zresztą dopełnia wszędzie sumiennie swych obowiązków, i najlepszą jest ożywione wolą.

Po ks. dr. Franzu, który wykazywał zasługi, jakie duchowieństwo górnoszląskie około szkół położyło, przemówił minister spraw wewnętrznych zapewniając, że z przedłożenia rządowego wcale nie wynika, by wspomóżki dane na wyżywienie bydła, koniecznie zwróconemi być miały. Rząd chce tylko mieć zupełną swobodę działania, gdyż wie, że wyżywieniu bydła koniecznie małym właścicielom w pomoc przyjść trzeba, i gotów jest w większej części wspomóżki te podarować.

Nareszcie po dłuższych jeszcze rozprawach, przyjęto całe przedłożenia, ze zmianami mniejszej wagi.

— Władze skarżą się, że pomiędzy ludem górnoszląskim krążą pogłoski, jakoby podczas zimy nie potrzebowali ludzie wcale pracować, gdyż wszyscy na darmo z łaski rządu żywieni i odziewani będą. Ażeby więc zniweczyć tak fałszywe pojęcia, landrat powiatu rybnickiego ogłasza, iż robotnik Emanuel Ochmann, który otrzymawszy wsparcie z kasy ubogich, wskazanej sobie przez policyą roboty wykonać nie chciał, został skazany sądownie na 7 dni więzienia, poczem w domu poprawy przez 3 miesiące zamknięty będzie. Wzywa zaś landrat policyą, by wszystkich, którzy pracować nie zechcą, sądownie natychmiast skarżyli.

— W Lisku, w powiecie rybnickim, nie pozwolił inspektor szkoły p. Braxator, otworzyć kuchni ludowej dla dzieci szkólnych dla tego, że miejscowy ks. proboszcz, któremu zresztą nie odebrał rząd nadzoru nad nauką religii w szkole, miał być tejże kuchni opiekunem. Obecnie jednakże wezwał landrat władzę gminną, by miejscowi księża zostali powołani do zasiadania w komitecie wsparcia.

— Na żydów powstają ciągle, ale żydzi nie w ciemię bici; choć żydowskie przysłowie mówi „oświata to nie kasa,“ to jednak żydzi nie tylko nauką nie gardzą, ale owszem chwytają za środki, jakie im nauka dać może w ich własnej obronie.

Napisał niedawno temu jakiś niemiecki profesor obszerną rozprawę o żydach i dowodził, że się żydy zanadto plenią. Zaraz uczone żydy dowiodły niemieckiemu profesorowi, że się myli, bo żydzi w Niemczech nie rozpleniają się; jeżeli ich liczba czasami się zwiększy, to nie przez rozplenianie się, ale tylko przez przywędrowanie nowych żydów z Królestwa Polskiego. Tymczasem dowód ten uczonym żydom nie udał się i „Schles. Ztg.“ dowodzi im na powrót, że żydom musi być bardzo dobrze w Niemczech, bo się istotnie coraz więcej mnożą. Na milę kwadratową w Włoszech, w Hiszpanii i w Francyi przypada 3 żydów, w Niemczech już 24, a w Polsce i innych krajach słowiańskich aż 35. W Prusach musi być żydom lepiej, jak komu innemu, bo od 1867 do 1871 przyrosło ludności niemieckiej na 300 dusz 9 dusz więcej, a żydów na 300 aż 12 więcej. Prawda, że żydzi mają obietnicę, iż się będą plenili jak piasek na brzegu morskim, ale gdyby im było w Prusach źle, toby się z pewnością z tą obietnicą z Prus wynosili. Najwięcej żydów jest w Prusach w dawnych ziemiach polskich. W obwodzie poznańskim w 1875 r. było ich 40,479, w bydgoskim 21,959, w obwodzie opolskim, a więc na Górnym Szląsku, 22,985. Oczywiście przychodzą oni także z Polski, obdarci i chudzi, a jak się popasą i już w drugiem pokoleniu dorobią, wędrują dalej w głąb Niemiec i tu rozplenią się dalej. W przeciągu tego czasu, z którym się ludność niemiecka w Berlinie sześć razy powiększyła, powiększyła się ludność żydowska w Berlinie czternaście razy! Niemcy widzą, że trzebaby zapobiedz sukursowi, który żydzi w Niemczech z Polski odbierają, ale nie wiedzą jak.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Żydkowie berlińscy zwąchali nader prędko, iż w wyższym przemyśle i kopalniach niemieckich zaczyna podnosić się robota, i postanowili korzystać z tego polepszenia, popychając sztucznie na giełdzie, dawno już prawie żadnej wartości nie mające, akcye, różnych kopalń i hut żelaznych, i widać im się udaje łapać wróble na te plewy, bo akcye istotnie znacznie podskoczyły w swej sztucznej wartości. Gdy żydzi podpędzą akcye te do wymaganej przez siebie wysokości, pozbędą się ich prędko, a wtedy pracować nad tem będą, by znowu spadły, co gdy im się z łatwością uda, w rękach publiczności pozostaną znowu świstki papieru bez żadnej wartości.

Takie manewra nie wystarczają jednakże jeszcze chciwym nieuczciwego zysku ajentom giełdowym, i dla tego za ich staraniem puszczane są w świat takie fałszywe i niepokojące wiadomości, jak np. o nagłej śmierci cara, o nadzwyczajnych zbrojeniach się Moskwy, o wysełce trzech pułków wojsk pruskich nad polską granicę itp. Jako prawdziwy „majstersztyk“ oszukaństwa, ułożyli i rozpowszechnili żydzi pogłoskę, iż oficerowie pruscy z Ostrowa, zaproszeni przez oficerów moskiewskich na ucztę do Kalisza, zostali po pijanemu znieważeni przez swoich rycerskich gospodarzy, którzy przy rozprawach politycznych napadli na nich z szablami i tylko energii plackomendanta, który Prusaków otoczył konwojem żołnierzy i pod ich opieką odesłał do granicy, zawdzięczają swoje ocalenie. Pogłoska ta obiegła wszystkie niemieckie pisma, wywołując najwyższe oburzenie — dostała się nawet do pism wiedeńskich i angielskich, aż dopiero cesarz Wilhelm zażądawszy w najwyższem dowództwie poznańskiem objaśnień, przekonał się z wielkiem zdziwieniem, a nie mniejszem zadowoleniem, iż cała ta historya w celach nieuczciwej spekulacyi giełdowej wymyśloną została. Dotychczas uczciwe pisma daremnie się upominały, by roznosiciele fałszywych pogłosek sądownie karani byli, ale gdy teraz rząd się przekonał, że szacherki żydowskie nawet najwyższe osoby zaniepokoić zwymysłami swymi są zdolne, to może wynajdą jaki sposób przeszkodzenia żydom w ich nieuczciwych zamiarach.

— Przedłożony przez rząd Izbie projekt reformy administracyi państwowej został przez nią przekazany komisyi do gruntowniejszego przejrzenia. Liberali nadzwyczaj są zadowoleni, iż Centrum przez usta posła Heeremanna oświadczyło się stanowczo przeciwko projektowi, do którego rząd tyle przywiązuje znaczenia, bo — piszą — rząd teraz łatwo przekona się, że z Centrum nie przyjdzie do ładu, a bez liberałów obyć się nie zdoła. Poseł zaś Tiedemann, znany w Izbie jako zacofany księcia Bismarka, nazwał mowę Heeremanna wypowiedzeniem rządowi przez katolików wojny i zapewnił, że zachowawcy nie będą nadal łączyli się z posłami katolickiemi. To oświadczenie domownika księcia kanclerza, i artykuł urzędowej „Prov. Cor.“, o bezsilności księcia w zawarciu ugody z Kościołem, uważają za niepomyślne dla katolików objawy, których się bawiący na wygnaniu Arcybiskup koloński obawia, skoro na przesłane sobie na Nowy Rok życzenia, pełne nadziei w zgodę z Kościołem odpisał, iż z żalem wielkim nadziei tych podzielać nie może. A tak wielki dostojnik Kościoła może być dobrze o prawdziwym stanie układów z państwem powiadomiony.

— Komisya Izby sejmowej małą większością głosów uchwaliła, że wsparcia rządowe dawane Górnoszlązakom na zasiew i wyżywienie bydła, uważane być muszą jako pożyczka tylko, i zwrócone. Staraniem posła Huene, katolika, przystano tylko na to, by osoby dostające w czasie głodu wsparcie, nie by pozbawione prawa do głosowania. Za tem by wsparcia rządowe były bezzwrotne. głosowali tylko katolicy i postępowcy, a wątpić można, by Izba była hojniejszą niż jej komisya.

— Większość pism niemieckich twierdzi, że artykuł urzędowej „Prov. Corr.“ w którym zapewnia, że dalsze układy z Kościołem, i zmiany, jakieby nastąpić mogły w prawach majowych, zależą nie od księcia Bismarka, ale od ministra Puttkamera i Izb, napisał sam książę Bismark, albo też napisać kazał i łamią sobie głowę nad tem, co książę przez to twierdzenie, któremu nikt nie uwierzy, osiągnąć pragnie. „Vos. Ztg.“ zapewnia zaś, że rząd dopominał się o to, by nasz ks. Kardynał-Prymas zrzekł się tytułu Prymasa, który tylko złudne w Polakach budzi nadzieje powstania Polski, ale nie można się spodziewać, by ks. Kardynał miał się na to ustępstwo zgodzić, celem powrotu na swą arcybiskupią stolicę.

Francya. Ministerstwo wydało do Izb oświadczenie, w którem wyjaśnia, jak postępować będzie. Nie zadowoliło ono znowu nikogo, bo jest dla jednych za bardzo bezpieczne, dla drugich zanadto zacofane. Minister wojny zgodził się na wydalenie wszystkich księży kapelanów z armii. Będą tylko zachowani księża spowiednicy, przy lazaretach wojskowych.

Austrya. W czwartek wieczorem zebrały sie znowu tłumy ludu na ulicach, przytykających do szpitala św. Rocha, gdzie złożono ciała dwóch w rozruchach poległych, a wzburzone tłukły latarnie i hałasowały, ale już w objawach tego niezadowolenia, nie brały udziału wykształcone i poważne osoby, ale sami robotnicy i wyrobnicy. Wedle sprawozdań samychże liberalnych pism, o tych smutnych zajściach, pewne części tłumów, a między nimi głównie żydzi, zdawały się umyślnie drażnić wojsko i policyantów, by przyszło do krwawego starcia. Stwierdzono, że ludzie ci, pierwsi ciskali w wojsko kamieniami i odłamkami żelaza, gasili i tłukli w najsilniejszem zamięszaniu gazowe latarnie i strzelali z rewolwerów. Naczelnik zaś miasta wydał do mieszkańców Pesztu proklamacyą, w której namawiając ich do spokoju, ostrzega przed temi „obecnie rękami, które się najwięcej przyczyniły do zaburzeń“. Widać więc, że socyaliści nie śpią.

— Dwie ofiary rozruchów w Peszcie zostały już pochowane, ale sekcya trupów wykazała, że zostali zabici kulami dalekonośnych karabinów wojskowych, a nie strzałami z rewolwerów, jak urzędownie utrzymywano. Od 15. bm. nie zaszły w Peszcie żadne rozruchy.

— Kanclerz austryacki, wyjaśniając w delegacyach politykę zewnętrzną Austryi, powiedział że obecnemu Papieżowi, który z powodu swego pojednawczego usposobienia, cieszy się życzliwością wszystkich rządów europejskich, należy się daleko większą okazywać względność, niż Jego poprzednikowi Piusowi IX. Zwierzchnicze prawa Stolicy św. są ze wszech stron i bezpiecznie Ojcu św. przyznane, a Jego potęga nie ogranicza się na rozszerzeniu ziemskich posiadłości. Stolica św. przedstawia wielką i daleko sięgającą potęgę, która wpływa silnie na politykę państw.

Słowa te trudno zastósować do Austryi, która jako państwo katolickie zostawała zawsze w dobrych stósunkach z Stolicą św., a powinna mieć dla niej silniejsze uznanie niż względność.

Ziemie polskie. Młodzież warszawska zachwycona talentem scenicznym Modrzejewskiej, która tam przyjechała na gościnne występy, złożyła jej w darze wieniec. Moskale dopatrzyli się w hołdzie złożonym znakomitej aktorce jakichś agitacyi politycznych i zadenuncyowali młodzież do Petersburga, gdzie celem wyjaśnienia tej wielkiej zbrodni, został powołany kurator szkólny Apuchtin, który zapewne nie będzie starał się załagodzić tej dziecinnej sprawy.

W Warszawie krążą znowu pogłoski, że w miejsce hr. Kotzebuego zostanie tam na gubernatora powołany Totleben, lub książę Dondukow-Korsakow, w każdym razie byłoby gorszem dla Królestwa.

Moskwa. W sądzie wojennym okręgowym odeskim dnia 22 (10) stycznia, jak donosi „Gołos“, rozpocznie się rozprawa sądowa w słynnym procesie o kradzież z chersońskiej kasy rządowej 1 i pół miliona rubli za pomocą podkopu. W sprawie tej zasiędzie na ławie oskarżonych 13 osób, a mianowicie: żona oficera Helena Rossikowa, z domu Witten; zbieg z Syberyi, pozbawiony praw szlachectwa, Iwan Pogoriełów (alias Klimenko); włościanka Tatiana Morozowa; włościanie małżonkowie Szczerbaczenkowy; mieszczanie małżonkowie Czepscy; córka jenerała Elżbieta Jużakow; córka czynownika Anna Aleksiejewa; mąż i żona szlachta Barscht; poddany austryacki, mieszkający od dawna w Odesie, jako miejscowy kupiec, Frangioli i były sprawnik powiatu dnieprowskiego, radzca dworu Wiktor Małowiczka. Ten ostatni — oskarżony o umyślne wypuszczenie z pod aresztu (za pieniądze) inżeniera, zwanego „Saszką.“ Wszyscy podsądni uwięzieni są w jednej z kazamat cytadeli odeskiej, zwanej Nr. 5, i w tej samej też kazamacie zaimprowizowano dla nich salę sądową. Sprawa ta obiecuje być bardzo ciekawą, gdyż, jak widzimy, między oskarżonymi są przedstawiciele wszystkich klas społecznych, z przemagającą liczbą płci pięknej.

Turgeniew, podejrzany o nihilizm, ogłasza w „Mołwie“ pismo następujące:

„Zapatrywania moje nie zmieniły się od lat 40, — byłem zawsze i jestem jeszcze dzisiaj zwolennikiem powolnego, stopniowego rozwoju, jestem liberałem według starego zakroju, w angielskim, dynastycznym duchu, — a reform z góry tylko się spodziewam, będąc zasadniczym przeciwnikiem każdej rewolucyi, — nie mówiąc już wcale o obrzydliwościach ostatnich czasów.“

Anglia. Wedle sprawozdań pism angielskich, świętokradzca i napastnik na ks. Bakanowskiego, nazywa się Aleksander Schossa, jest rodem Szwajcar i zupełnie zdrów na umyśle. Za czasu pobytu Schossy w Ameryce, wykonano tam zamach na życie pewnego katolickiego księdza, a i na ks. Bakanowskiego strzelano raz, gdy jeszcze bawił w Texas. Od dwóch lat Schossa mieszka w Londynie, gdzie zarabiał na życie sprzedawaniem lodu i asfaltowaniem ulic. Broń, której wziął przeciw ks. Bakanowskiemu, jest wyborna, sztylet zatruty, a prócz tego miał przy sobie znaczną sumę pieniędzy. Z socyalistami niemieckiemi o ile się zdaje nie miał żadnych stósunków, ale znał się z nihili-

---

Bietka

opowieść z życia ludu wielkopolskiego

wyjęta

przez Sema.

(Dalszy ciąg.)

Kobieta milczała, miałaż wprost oskarżyć ową nieludzką kobietę, miałaż wyjaśnić, jak ją oszukano? Albo może ten litościwy ksiądz, to nie jej krewny, nie ks. Maciej?

Myśli te pędem skrzyżowały się w jej głowie, poczęła uważniej, choć już mrok zapadał, wpatrywać się w księdza, aż poznając go, mimowoli głośno, a z radością wykrzyknęła:

— Ależ to Maciej, ks. Maciej!

— To mnie znacie moja kobieto? zapytał ksiądz z uśmiechem. Temci lepiej. Ale chodźmy bo rosa pada, to wam się dzieci zaziębić mogą. Powiecie mi później, coście wy za jedni — i biorąc chłopca za rękę zwracał się ku domowi.

— To mnie ksiądz wcale nie poznaje — zawołała ze smutkiem kobieta. Prawda tyle lat, musiałam się bardzo zmienić.

— Czekaj — rzekł ksiądz, zwracając ją łagodnie ku światłu. Głos mi znajomy, niby.... Ależ to Wiktosia — zawołał z bolesnem zdziwieniem — w takim stanie, mój Boże cóż się z tobą biedne dziecko stało!

Kobieta spuściła głowę, smutna i zawstydzona, ale ks. Maciej nie dał jej się tłumaczyć, i do domu pociągnął. Tam się haniebne oszukaństwo wyjaśniło i chociaż pani Bardzka zmilczała, o doznanej krzywdzie, ks. Maciej natychmiast, za gorącego prawa dom swój owej kobiecie, z której gospodarzenia zresztą dawno był niezadowolony, wymówił. Temu, który z namowy złej kobiety, udając księdza, z głębi domu do Bardzkiej przemawiał, uszło tym razem na sucho, — a był to także daleki krewny księdza, niejaki Władysław Zaleski, który uczepiwszy się księdza, wisiał przy nim, pełniąc niby obowiązki gospodarza — ale widząc, że tylko z łaski milczenia Bardzkiej, nie został wyrzucony za drzwi, stał się dla niej pokorny i grzeczny.

Tym sposobem pani Wiktorya, cioteczna siostra księdza, została na plebanii, a wdzięczna za opiekę i przytułek, nie tylko pełniła wiernie i ochoczo obowiązki gospodyni, ale otoczyła ks. Macieja tem ciepłem gorącego przywiązania i serdecznego uwielbienia, które taką nadaje wartość stósunkom rodzinnym, taką jest w życiu pociechą, osłodą!

Historya życia tej kobiety była bardzo zwyczajna. Jedynaczka zamożnych dosyć rodziców, poszła z własnej woli za mąż za człowieka, który był jej niegodzien, a umiał jej się przypodobać i do czasu zręcznie oszukiwać.

By ją jednak zrobić zupełnie od siebie zależną, wyprowadził się wkrótce do Polski, a gdy ją zrujnował, do grosza majątek stracił — zrzucił maskę z twarzy, zaniechał udawania i przedstawiając jej się nagle w całej swej ohydzie, chciał znaglić do ślepego posłuszeństwa swej woli, do życia, jakie sam prowadził.

Co ta kobieta przecierpiała — ile musiała zużyć sił, by się temu człowiekowi oprzeć, a wpierw głuchą, a wkrótce jawną prowadzić znim

stami moskiewskiemi, którym ks. Bakanowski jest znienawidzony, za częste wzmianki, jakie o nich w kazaniach swoich czyni. Ks. Bakanowski wspominając także często na kazalnicy o nadużyciach, jakich się w Polsce carski rząd dopuszcza, nie cieszy się wcale przyjaźnią posełstw moskiewskich, za których staraniem musiał wyjechać z Paryża.

W Londynie zaś pilne na księdza dają baczenie szpiegi Szowałowa. Oburzenie wywołane świętokradzczym zamachem Schossy, jest w Anglii nader wielkie i powszechne.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 19. stycznia. W przyszłą środę dnia 21. mb. odbędzie się od godziny 2—5 w Izbie handlowej ściślejszy wybór do tejże Izby między p. Wilhelmem **Kantorowiczem** (jun.) a p. Maks. Kantorowiczem. Polacy mają podobno głosować na pierwszego i zapewne się na wybory licznie zbiorą.

— * **Na biednych Górnoszlązaków** głodem dotkniętych. Z przeniesienia 27 mrk. 65 fen. Dziś złożył Jakób Grzyb z Tarnowy 50 fenygów. Razem 28 mrk. 15 fen.

— * **Towarzystwo** Przemysłowe urządza bal na rzecz pomnika **A. Mićkiewicza** w Krakowie i to w sobotę, dnia 31. bm. na wielkiej sali Bazarowej. Bilety na bal dla członków i gości są do nabycia w handlu p. C. Adamskiego w Bazarze.

— * **Ponieważ** przy sprzedaży 4. listopada z. r. niewykupionych zastawów z tutejszego lombardu miejskiego, okazała się dla niektórych zastawów przewyżka, wzywa magistrat właścicieli tychże, i to od 9 do 5,373 numeru, ażeby się do 10. lutego br. do kasy lombardowej zgłosili, gdzie po odciągnięciu procentów i kosztów przewyżka spłaconą im będzie.

— * **Woda** w Warcie od piątku przybrała na 5 cali, i wynosiła w sobotę 7 stóp 11 cali. Rozstrzeliwanie lodu postępuje powoli, ale rzeka od Owińsk do windy masztowej jest już od lodu wolną.

— * **Przypadki.** Spadające nagle z ładownego wagonu deski, złamały w zeszłą środę nogę nieostrożnego robotnika, który się zdejmowaniem tychże zajmował, a w piątek robotnik przy popychaniu wagonów padł tak nieszczęśliwie, że mu wagon zgruchotał prawą rękę, którą mu odjąć musiano.

— * **Przy** czwartkowych wyborach do tutejszej Izby handlowej zostali obrani pp. dr. **Buski** z banku Włościańskiego i Ant. **Kratochwill**, przez co należy obecnie do niej 4 Polaków i to: pp. Bol. Leitgeber, dr. Wł. Łebiński, dr. Buski, Ant. Kratochwill, 2 Niemców i 12 żydów.

— * **Tutejszy** urzędowy czy półurzędowy „Pos. Tagebl.“ cieszy się wielce „pełną smaku“ pisownią najnowszych wykazów król. urzędu ziemiańskiego, która zniemczyła Sulmierzyce na **Sulmirschütz**, Będzieszyn na **Bendseschin** itp. „Przez to bowiem — pisze — nie będzie wcale naruszone uczucie narodowe Polaków, które się tak łatwo oburza.“ Ależ przeciwnie, szanowny „Pos. Tagbl.“ uczucie to jest właśnie bardzo oburzone, i będzie protestować w sejmie przeciw nowym zachciankom urzędu ziemiańskiego.

— * **Magistrat** donosi, że gdy pożar w mieście naszem za białego dnia wybuchnie, to oznajmiać go będzie nie tylko **dzwon pożarny**, ale i **trąbki sygnałowe**, a liczba danych sygnałów, oznaczać będzie **rewir**, w którym się pali. Zarazem wzywa magistrat osoby, obowiązane do gaszenia ognia, ażeby usłyszawszy te sygnały, zbierały się na placach, do zebrań tych przeznaczenych.

— * **Pomiędzy** 7 delegatami do komisyi podatkowej Lit. A. I., wybrano z Polaków: pp. Ant. Krzyżanowskiego i Fr. Chwałkowskiego, mistrza piekarskiego, pomiędzy zastępcami tychże p. Wł. Butkowskiego.

— * **Od kilku** dni odbywa się na Warcie rozstrzeliwanie lodu, pod kierownictwem oficerów inżynieryi czemu się zawsze wiele publiczności przypatruje. Użyci do robót tych szyprzy, odznaczają się wielką śmiałością i zręcznością.

— * **Na** posiedzeniu reprezentantów zeszłej środy, które było pierwszem w tym roku, wybrano na przewodniczącego p. **Pileta**, radzcę sprawiedliwości, na jego zastępcę p. Bernarda Jaffego, tajnego radzcę komercyjnego.

Na posiedzeniu tem przyszło także pismo od dyrektora niemieckiego teatru, który się skarży, ale i grozi, że jak mu miasto jeszcze większych korzyści nie da, to Poznań porzuci, a wtedy Niemcy niedostaną do Poznania żadnego lepszego dyrektora. Skarży się on na lichą budowę teatru, na bardzo słabe uczęszczanie na przedstawienia, skutkiem czego już kilka tysięcy marek długu zrobił. Niewiedzieć doprawdy, co z tym nowym teatrem niemieckim począć, bo tam wszystko pęka i rozlatuje się, rury gazowe pękają, a aktorzy chcą się rozlecieć. Wybrano komisyą, która ma radzić, jak temu zapobiedz. Już to doprawdy szczęścia wielkiego nie mają Niemcy z swym teatrem.

— * **W Pile** wybrano przy ponownych wyborach z III oddziału do Rady miejskiej, pp. bednarza Zakrzewskiego 188 a ślósarza Poradowskiego 177 głosami na 343 głosujących. Poprzednie wybory rejencya była unieważniła.

— * **Z Wrześni** donoszą „Kur.“, że otwarty protest tamtejszych mieszkańców, przeciw niemoralnej powieści umieszczanej w Tygodniku pow.“, poskutkował, gdyż na rozkaz landrata drukować je przestano. Jak to dobrze o wszystko się upomnieć!

— * **W Bydgoszczy** urządzają także w końcu maja wystawę rolniczą. Gospodarze mniejsi nie będą od bydła i od koni żadnej opłaty dawali. Bydło i konie należy sprowadzić na miejsce już 29. maja.

— * **W Lidzbarku** w Prusach Zachodn. strzelono w nocy z 10. na 11. b. m. do ks. wikarego Raszkiego, pracującego przy biurku. Kula przebiła podwójne okno, ale na szczęście nie trafiła swej ofiary.

— * **Landrat** powiatu **szczytnickiego** na **Warmii**, zakazał przepuszczać przez granicę pielgrzymów z Polski, dążących do **Gietrzwałdu**, w razie gdyby nie mieli paszportów, wizowanych przez poselstwo niemieckie w Petersburgu, lub konsulów w Moskwie, podając za przyczynę, iż to są ludzie biedni i często chorobami dotknięci. Do rozporządzenia tego możnaby zastósować polskie przysłowie: że kto chce psa wybić, ten łatwo kij znajdzie.

— * **Submisye.** Celem wysypania kamieniami i poprawienia 9 kilometrów żwirówki z **Opalenicy** do **Lwówka**, odbędzie się termin 26. b. m. o 12 godz. w południe, w oberży Rascha w Glinowie pod Nowym Tomyślem. Piśmienne oferty należy przesyłać na landraturę tamże, gdzie warunki przejrzeć lub w odpisie otrzymać można.

Tamże tegoż dnia i o tejże godzinie odbędzie się termin, celem przyjęcia ofert na wysadzenie drzewami tejże żwirówki, do czego potrzeba będzie: 1984 jesionów, 920 klonów i 472 brzostów. Oferty należy przesyłać na landraturę w Nowym Tomyślu, gdzie warunki przejrzeć, lub w odpisie otrzymać można.

— Celem wybudowania w leśnictwie król. **Orla** pod Wągrówcem domu, stodoły, stajni i studni, oszacowanych wraz z materyałem na 18,680 mk. odbędzie się w Wągrowcu 28. b. m. o 11 godz. do południa termin w biurze powiatowego budowniczego, gdzie warunki itp. przejrzeć lub w odpisie otrzymać można. Oferty należy piśmiennie tamże przesyłać.

— Celem budowy 3klasowej szkoły w **Dusznikach**, oszacowanej prócz pracy sprzężajnej i ręcznej na 22 tysiące 860 mrk., odbędzie się termin 26. bm. o godzinie 12 w południe, w biurze powiatowego budowniczego w **Szamotułach**, gdzie warunki itp. przejrzeć można.

— W **Szamotułach** w temże biurze, odbędzie się 3. lutego o godzinie 12 w południe termin, celem przejrzenia piśmiennych ofert na roboty: stolarskie, ślusarskie, szklarskie, malarskie i garncarskie, wraz z dostawą materyałów do budowli sądu w **Pniewach**. Warunki itp., można przejrzeć w temże biurze.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 19. stycznia.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 100 kilogramów piękn. mrk.	fen.	średn. mrk.	fen.	pośled. mrk.	fen.
Pszenicy	10	80	10	—	9	70
Żyta	8	80	8	—	7	50
Jęczmienia	7	90	7	50	7	20
Owsa	7	80	7	50	7	—
Grochu do gotowania	—	—	—	—	—	—
na paszę	7	50	7	40	7	30
Łubin żółty	4	50	4	40	4	30
niebieski	4	—	3	90	3	80

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 00,000 litrów, cena wypowiedz. 58.20 mk., na styczeń 58,20 mrk., luty 58,70 mk., marzec 59,20 mk., kwiecień 00,00 mk., kwiec.-mej 60,10 mk., czerwiec 00,00 mk., lipiec 00,00 mk.

Okowita w miejscu (bez beczki) 00,00 mk.

Kapitały, z dnia 19. stycznia.

Poznańskie listy zastawne	98,10.
Poznańskie listy rentowe	98,25.
Austryjackie banknoty	175,00.
Rosyjskie banknoty	211,75.

Wrocław, 17. stycznia. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	21	90	20	80	19	80
„ żółta	21	10	20	30	19	50
Żyto	17	10	16	50	16	—
Jęczmień	17	—	15	90	14	90
Owies	14	—	13	40	13	—
Groch	19	50	17	70	16	50
Rzep	22	50	21	50	19	75
Rzepik zimowy	21	75	20	75	18	75
Rzepik latowy	21	75	19	50	16	75
Lnica	22	—	19	50	16	50
Siemię lniane	25	50	23	50	20	—
Siemię konopne	16	50	15	50	14	5

walkę — to sam Bóg chyba widział i policzył. Bo ona milczała. Był to jeden z tych charakterów, który póki szanuje to kocha, wierzy, i we wszystkiem pokornie ulega, ale raz przekonawszy się, że człowiek ukochany nie szacunku ale pogardy jest godzien, zrywa pęta natychmiast, bez względu na skutki i nienawidzi równie namiętnie, jak wpierw gorąco ukochał. Daremnie ks. Maciej, widząc co się w jej sercu dzieje, choć ona prawie nigdy i tylko z wielką niechęcią przeszłość swoję wspomniała, usiłował złagodzić w niej tę nienawiść do człowieka, który był ojcem jej dzieci. Obrażona do żywego kobieta, nie mogła, nie chciała zapomnieć.

— Ja się nie skarżę — mówiła — i nie życzę nikomu — nawet nie chciała powiedzieć **jemu** — nic złego. Moje krzywdy daruję — ale krzywdy dzieci, nie mam ani mocy, ani prawa!

Jej dzieci — serce jej się krwawiło patrząc na nie. Starszy chłopak był krzepki i przypominał ojca — kochała go jednak namiętnie, ale trzymała ostro, by — jak mawiała — nie wyszedł na ladaco. Młodsze, dziewczynka, było tak nieszczęśliwe, schorowane, że żal brał patrzeć na nie. Nawet matka nie mogąc spodziewać się wyleczenia, nie śmiała prosić Boga, by żyło. Umarło też wkrótce po przybyciu na plebanią na rękach matki, która do ostatniej chwili starała się osłodzić mu życie. Po śmierci dziecka oddała się całą duszą obowiązkom swoim, i musiała z takim zawsze postępować taktem i stanowczością, że nie tylko gospodarstwo szło jak z płatka, ale uwolniła zręcznie księdza od zbyt częstych odwiedzin i wyzyskiwania całej czeredy krewnych.

Ksiądz Maciej ceniąc ją wielce, ulegał jej w sprawach domowych, i był, jak ludzie mówili, przez nią zawojowany, nigdy jednakże kobieta ta posiadająca tyle praktycznego rozumu ile serca, nie wtrącała się w nieswoje rzeczy, i nie narażiła się na jakąkolwiek ze strony księdza naganę. Usługi, były zobopólne i prawie równe — ksiądz dał jej i dzieciom przytułek, ona mu się za to odwdzięczyła pracą i sercem tak gorącem, tak wiernem, że opłacić go było niepodobieństwem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

†

W niedzielę zasnął w Bogu w ciężkich cierpieniach nasz najukochańszy synek ś. p.

Maryan Młynkiewicz,

licząc lat 3, o czem donosi w smutku pogrążona

familia.

Pogrzeb odbędzie się w środę o godzinie 3 po południu z Jeżyc nr. 113. (70)

Towarzystwu Katolick. Czeladzi, oraz wszystkim tym, którzy ś. p.

J. N. Smigowskiemu

na pogrzebie ostatnią przysługę oddali, przesyłają z całego serca „Bóg zapłać“

dzieci i wnuki.

Sieczkarnie, wagi decimalne, pługi, smarowidło do wozów, **odkładnie, radlice i płozy, żelazo** kute i walcowane, **szyny kolejowe na belki** do **budowli, gwoździe** drótowe, **łańcuchy** itp. poleca po jak najtańszych cenach (20)

T. Krzyżanowski,
Handel Żelaza,
Szewska ul. 17, obok kościoła Dominik.

Szanownej Publiczności miasta i gospodarzom z Wildy za liczne wzięcie udziału w niedzielę przy pogrzebie mojej kochanej córki ś. p.

Michaliny

składam szczere „Bóg zapłać“!

Marcella Bohne, z Wildy.

Walne Zebranie

odbędzie się **dnia 8. lutego** r. b. o godz. 6 wieczorem w pomieszkaniu p. Fr. Andrzejewskiego.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Zarządu za r. 1879.
2. Sprawozdanie komisyi rachunkowej i pokwitowanie przez tęż oraz przez Walne Zebranie Zarządu za r. 1879.
3. Dyskusya bez uchwał.

Pogorzela, d. 18. stycznia 1880.

Towarz. Pożyczkowe Przemysłowców miasta Pogorzeli i okolicy Sp. Zapisana.

Rada Nadzorcza

(72) *Kulawski*, prezes.

Walne Zebranie

Banku Ludowego Wągrowieckiego, Sp. Zap. odbędzie się **dnia 25. b. m.** o god. 3 po południu w **Wągrówcu** w lokalu p. Kronhelma.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Rady Nadzorczej, Zarządu i komisyi rewizyjnej za r. 1879.
2. Przyjęcie bilansu i ustanowienie dywidendy.

Przewodniczący w Radzie Nadz.

(67) *K. Buchowski.*

Uznana wielokrotnie konieczność ściślejszego połączenia się właścicieli młynów i w tem interesowanych spowodowała podpisanych do zamiaru utworzenia (66)

poznań. związku młynarzy,

który ma się połączyć z działającym z błogim skutkiem związkiem niemieckich młynarzy. W tym celu ma w

czwartek dnia 29. stycznia 1880 przed połudn. o 11 godzinie przy Bismarka ulicy nr. 9.

w lokalu towarzystwa odbyć się zebranie ustawodawcze, na które zapraszamy uniżenie pp. właścicieli młynów i w tem interesowanych.

Przewodniczący związku niemieckich młynarzy pan van de **Wyngaert** przyrzekł swe przybycie.

Porządek dzienny:

1) Zagajenie zebrania.
2) Wykład o celach związku.
3) Narada nad statutami.
4) Wybór zarządu.
5) Wykład o młynarstwie.
6) Otwarte kwestye.

Po ukończeniu posiedzenia odbędzie się wspólny obiad a zgłoszenia należy podać **do 27. b. m.** do właściciela młyna p. **Antoniego Kratochwilla w Poznaniu.**

Poznań, 17. stycznia 1880.

Annuss, agent generalny Magdeburgskiego Towarzystwa ogniowego; Oskar Asch, Główno; v. Below; Benemann, inżynier; Dankwardt, Piechanin; Dr. May; Ed. Fekkert; J. Moegelin; Franciszek Rabbow; Juliusz Rabbow; Antoni Kratochwill; Franciszek Kratochwill; Karol Kratochwill; Piotr Kratochwill, Gniezno; Ernest Schneider, Leszno.

Na głodem dotkniętych Górnoszlązaków

wpłynęły dalej do komitetu następujące datki:

Składka przełożonego poczty p. Śliwińskiego z Połajewa mrk. 66,47. Pp. Buck, asesor, mrk. 13. Frech, leśniczy, 10 mrk. Nadradzca rejen. Liemann 20 mrk. v. Döring, asesor, 10 mrk. Radzca tajny Gaede 10 mrk. Radzca rejencyjny Gaebel 3 mrk. Radzca rejencyjny i szkolny Dittmar 10 mrk. Kramer, leśniczy 5 mrk. Radzca ziemiański Gisevius 20 mrk. G. Hempel 3 mrk. Benedix 6 mrk. — Składka w lokalu „Wolfsschlucht“ mk. 18,22. — Towarzystwo Wzajemności z Skalmierzyc 10 mk. Panna Wei z Ostrowa 10 mrk. W. Wiele z Sławian 3 mrk. Kümmelturke 5 mrk. Mörke z Powidza 3,05 mrk Nadradzca rejencyjny Le Pretre 20 mrk. S. D. Jaffe 50 mrk. Z miejsca składkowego p. A. Krzyżanowskiego 6,65 mrk. Nadrabin dr. Feilchenfeld 10 mrk. Z miejsca składkowego pp. Krug & Fabricius 36,70 mrk. Z miejsca składek p. Ulrici & Comp. 65,50 mrk. Z miejsca składek p. Pfitznera, cukiernika 14,50 mrk. Z miejsca składek restaurant Kobylepole 13,10 mk. Z miejsca składek hotel Scharffenberga 2,25 mrk. Z miejsca składek J. K. Nowakowskiego 13,75 mrk. Z miejsca składek hotel Langnera 6,85 mk. Z miejsca składek p. Fiksińskiego 19,15 mk. Z miejsca składek Brauna 13 mk. Z miejsca składek Gust Ad. Schleh'a 22,50 mk. Z miejsca składek Graetza 5,50 mk. Z miejsca składek Mich. Herza 14,50 mk. Z miejsca składek poznańskiej sprytowni A. G. 7 m. Inspektor cła Pfeiffer 3 mk. Z miejsca składek Feckerta jun. 38,50 mk. Składka w hotelu Myliusa: radzca rajencyjny Schütte 10 mk., radzca rejencyjny v. Leuthe 10 mrk., major v. Prittwitz 10 mrk., dr. Wilhelm Samter 10 mk. Wilh. Wolff 5 mk. Właściciel hotelu Mylius 10 mk. Właściciel dóbr rycers. E. Pflug z Brodów 20 mk. Składka stowarzyszenia czeladzi młynarskich w Koźminie mk. 10 05. Z miejsca składek Grossera 3,10 mk., radzca rejencyjny Perkuhn 10 mk., syndyk Klepaszewski 3 mk., sekretarz Vorwerk 5 mk., rendant Kiersch 3 mk., registrator Łabędzki 3 mk., pomocnik Decker 3 mk., kancelista Stałowski 3 mk., asystent kasy Trappehl 2 mk., registrator Stryjakowski 2 mk., przełożony kancelaryi Brzeski 2 mk., kancelista Gabbert 1,50 mk., kancelista v. Bornstädt 1 mk., kancelista Bartosiewicz 1 mk., woźny Silber 1 mrk., kancelista pomoc. Fiebel 0,50 mrk., woźny Jachocki 50 fen. — Składka p. burmistrza Fitzowa w Trzcielu przy urodzinach dr. Ludwiga 10 mk., tajny radzcaSuttinger 10 mk. Składka w hotelu Myliusa |10 mk. Z miejsca składek Luzińskiego 23,55 m., dyr. poczty Cunau 6 m., rend. Seiffert z Klenki 3 m, radzca rej. Seligo 20 m., radz. rachunk. Herrmann z Trzcianki 9,95 m. Z miejsca składek J. Neumann 7,74 m. Składka z „Pos. Ztg.“: Nielbock 2 mrk., sąd ziemiański w Wągrowcu zebranych od radzcy sądu nadziemiańskiego Beckera 30 mrk. Składka przy uczcie w Buku 18,75 m. Nadasystent poczty Walke z Pleszewa 3 mrk. Składka 7 członków towarzystwa śpiewaków w Pleszewie 9 mrk. Składka w Sylwestra w lokalu przy św. Marcinie nr. 27, mrk. 18,57. Z gry kart 1,20 mrk. Z ślizgawki u Grunberga w Grodzisku 15,50 mrk. Lekarz jeneral. Henrici 10 mrk. Pani Iffland 20 mrk., właściciel dóbr Berndt z Wilczyna 15 mrk. Kantorowicz, kwintaner, 1 mrk. Engelmann z Nony 1 mrk. Z miejsca składek p. Rakowicza 31 mrk., tajny radzca R. Thiem 5 mrk., z miejsca składek cukierni Beely et Comp. 16,60 mrk., składka ojca domu Grooger z Owińsk 30 mrk. Z miejsca składek Fort Grollmann w restaur. Gruszczyńskiego 19,35 mrk. Borecki z Kępna 5 m. z miejsca składek Kwilecki, Potocki et Comp. 28,65 mrk., z miejsca składek restauratora Lorek 5,10 mrk., z miejsca składek restauratora Kaplana 4,05 mrk. A. Jacobsohn 10 mrk., z miejsca składek W. F. Meyer et Comp. 7,50 mrk., z miejsca składek J. Affeltowicz 14,45 mrk. i oznańskiej sprytowni 2,10 mrk., rendant Rudolph 10 mrk. A. Malachowski 15 mrk., jenerał pozasl. v. Kravel 3 mrk, właśc. dóbr rycerskich Meissner z Kiekrza 20 mrk., dyrektor Deiters 5 mrk., składka uczni z król. gimnazyum św. Maryi Magdaleny 118,37 mk. nauczyciel Güttke przy zabawie zimowej śpiewaków narod. 18,45 mrk. Ze składki radzcy miejskiego Annussa i banku prowincyonalnego kredytowego br. Lippe-Neudorf 50 mrk. Juliusz Kantorowicz 30 mrk. M. Hirschberg 20 mrk. A. Kierski 20 mrk., bracia Silberstein 10 mrk. W. Düschke 10 mrk. Wilh. Appel 20 mrk. M. Stranz 10 mrk. Louis Keiler 10 mrk. Sieg. Marcus Pinner 10 mrk. M. Bandt 2 składkę 10 m. J. B. 6 mrk. H. A. Katz 6 mrk. Sal. Heilbronn 6 mrk. H. Brodnitz 6 mrk. J. W. 6 mrk. Blum. Samter 6 mrk. M. Oppenheim 6 mrk. H. Berlak 5 mrk. W. K. jun. 5 mrk., bracia Neufeld 5 mrk. N. 5 mrk. S. G. Silberstein 5 mrk. Hepner 5 marek. J. Mamlok 5 mrk. H. Lubszyński 2 składkę 5 mrk. S. Krause 5 mrk. Buckatzsch z Przybrody 5 mrk. J. Cohen 5 mrk. O. K. 5 mrk. Ph. G. 3 mrk Benas 3 mrk. Basch 3 mrk. G. A. K. 3 mrk. H. L. 3 mrk. G. Fiebich 3 mrk. B. Beek 3 mrk. J. Schlesinger 3 mrk. S. M. Nathan 3 mrk. L. Ballo 3 m. Wilh. K. 3 m. G. Lub 3 mrk. J. Wolfsohn 3 mrk. L. Gallandt 3 mrk. J. Braun 3 mrk. M. Mucha 3 mrk. J. Melich 3 mk. L. Asch 3 mrk. Ph. Holz 3 mrk. G. Silberstein 3 mk. I. Schwerzenz 3 mk. Ph. Lewy 3 mk. M. Scherk 3 mrk. Karol Hartwig 3 mrk. H. Berger 3 mrk. A. Krain 3 mk. A. W. Czapski 3 mk. Ph. F. 3 mk. S. Toplitz 3 mk. [illegible] Moller 3 mk. I. Zieliński 2 mk. Fraustadter 2 mk. D. Peltesohn 2 mk. N. Hamburger 2 mk. A. Zieliński 1.50 mk. L. Annuss 25,00 mk. A. Bro 5,00 mrk. Poltz z Kórnika 5 mrk. Z kasy whista 5 mk. Orlovius 6 mrk. Radzca miejski Chlebowski 6 mrk. Pani Hartwig wdowa 20 mrk. Radzca miejski Rump 5 mrk. Aptekarz Kirschstein 3 mrk. Porucznik pozasl. Loeffel 1 mk. Rich i Jadwiga Behr 10 mrk. Hotel Scharffenberga 3 mrk. Dr. Landsberger 3 mrk. J. Glückstein 20 mrk. Ad. Latz 5 mrk. Funck, nadrządzca z Paulsdorf 25 mk. Prezes policyi Staudy 10 mk. Panna Hulda Lange 15 mk. Jakób Asch 10 mk.

Razem w gotówce . . . mrk. 2005,58.
Do tego z poprzednich skł dek 4436,50.

Ogółem m rek **6442,08.**

Dalej nadesłano odzieży i żywności do miejsc składkujących: panów właściciela browaru Huggera, kupca Nowakowskiego, Sujeckiego restauratora, W. Kantorowicza, Gustawa Ad. Schleh'a, kupca Braune, kupca Kaliskiego, kupca Heimanna, NN. bezimiennego, pani Trinkkeller, szewca Dyszkiewicza, radzcy sądu nadziemiańskiego Hubnera, z półku artyleryi polnej nr. 20. Z dominium Pokrzywna, Ratajczyka z Cerekwicy. Od piekarza Spechta 30 bochenków chleba.

Poznań, 15. stycznia 1880. Z polecenia

Wilhelm Kantorowicz.
Lipowa ulica nr. 3.

Składając Szanownym Dawcom nasze najgorętsze podziękowanie za łaskawe składki, jesteśmy zniewoleni donieść, że ze względu świeżo powziętych wiadomości, pochodzących z najwyższych miejsc administracyjnych i doszłych nas sprawozdań, **stan na Górnym Szląsku się pogorszył,** i musimy naszą działalność dalej poprowadzić, przeto upraszamy jak najusilniej wszystkich przyjaciół ludzkości, aby raczyli nas dalej wspierać w składkach pieniężnych i odzieży, a przedewszystkiem dla **dzieci.** Odzież można oddawać do biura miejskiego dyrektora straży ogniowej przy Wronieckim placu **nr. 1.,** składki pieniężne zaś przyjmuje każdy członek komitetu. Poznań, 15. stycznia 1880. (65)

Komitet wykonawczy do zbierania składek
na dotkniętych głodem Górnoszlązaków.

Kohleis, nadburmistrz, przewodniczący. **v. Crousaz,** radzca sądu apel. w służ. zastępca.
Łyskowski, dyrektor banku, zastępca. **Andersch,** kupiec i reprezentant miasta,
Krzyżanowski, kupiec. **W. Kantorowicz,** kupiec i reprezentant miasta. **Rump,** radzca miejski.

WIEC

celem wysłania petycyi katolickich Ojców Rodzin miasta Poznania do pana Ministra Wyznań i Oświecenia w sprawie poznańskich szkół elementarnych odbędzie się w **niedzielę dnia 25. b. m. o godzinie 6** na **wielkiej Sali Bazarowej.** — O jak najliczniejszy udział prosi

Komitet

ks. Ziętkiewicz, prob. Farny. *Stefan Stablewski.* (69) *ks. Pędziński,* prob. u św. Marcina.

Celem założenia **Towarzystwa Organistowskiego** na **prowincyą Poznańską, Szląska** i **Pruską** odbędzie się

ZEBRANIE

w dniu 27. stycznia b. r. o godzinie 1 po południu w lokalu p. B. Daneckiego w **Gnieźnie,** na które zapraszają (57)

J. Góralski z Czerleina, *K. Gorzelniaski* z Kostrzyna,
Organiści.

Swe najlepsze i wszędzie wychwalane

pianina

przesyła wolno od kosztów przesyłki po cenach fabrycznych z uwzględnieniem czasu próby na dowolną odpłatę lub za gotówkę z wysokim rabatem. (64)

Th. Weidenslaufer, fabryka Berlin NW.

Z polecenia kupuję dla Górnego Szląska za poprzednią zapłatą każdą partyą

kartofli.

Oferty z podaniem ceny przyjmuje

Wilhelm Borinski,

(58) Zabrze G/Szl.

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu III piętro.